

# W jamochłonie

AUTOR: ŁUKASZ MACIEJEWSKI

**Tamta twarz Polly Stenham** to historia o poranionej, opresyjnej, rozbitej rodzinie uwikłanej w chorobę alkoholową. W telewizyjnej realizacji Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej nie wszystko jest jeszcze stracone: na ekranie powstaje portret rodzinny na dzień przed katastrofą, a może na dzień przed ocaleniem.

■ *Tamta twarz* była głośnym dramatopisar-skim debiutem Polly Stenham. Dwudziestoletnia wówczas autorka otrzymała za swój utwór kilka prestiżowych nagród (Evening Standard Charles Wintour Award i Critics' Circle Award dla najbardziej obiecującego dramatopisarza oraz Theatrical Management Association Award za najlepszą nową sztukę). Krytycy, być może nieco przedwcześnie, obwołali młodą autorkę kontynuatorką linii wyznaczonej niegdyś przez twórczość Tennessee Williamsa czy Edwarda Albeego. Stenham nie zlekceważyła tych komplementów, na dobre związała się z teatrem i kinem – jest autorką scenariusza głośnego, pokazywanego w Cannes filmu *Neon Demon* Nicolasa Windinga Refna, a jako reżyserka debiutowała krótkim filmem *Everyday Performance Artists* z Shią LaBeoufem i Jamesem Nortonem. Niedawno, jako scenarzystka, dokonała współczesnej adaptacji *Panny Julii* Strindberga z Vanessa Kirby w tytułowej roli w londyńskim National Theatre.

*Tamta twarz*, sztuka sprzed piętnastu lat (prapremiera odbyła się w Royal Court Jerwood Theatre Upstairs w kwietniu 2007), w doskonałym przekładzie Klaudyny Rozhin, doczekała się pierwszej polskiej inscenizacji w Teatrze Telewizji w reżyserii Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej. Celowo rozpocząłem tekst od informacji na temat wieku autorki dramatu, ponieważ wydaje mi się to dosyć ważne. *Tamta twarz* w sensie psychologii postaci, rysunku bohaterów, jest sztuką nieco naiwną, dramatem napisanym z młodzieńczą egzaltacją, ale i z dojmującą szczerością.

Główną bohaterką jest Martha, postać zagrana przez Romę Gąsiorowską. To wciąż jeszcze młoda, piękna kobieta, którą wyniszcza alkohol. Stereotypowy jest jej mąż (Jan Wierczkowski). Wiele lat temu zostawił żonę, założył nową rodzinę, niespecjalnie zajmuje się sprawiającymi kłopoty wychowawcze dziećmi: osiemnastoletnim synem Henrym (Daniel Namiotko) i nieradzącą sobie z napadami agresji, piętnastoletnią Mią (Monika Frajczyk), której za znęcanie się nad koleżanką grozi wydalenie ze szkoły. Wezwany z tej okazji przez szkołę, Hugh pojawia się w zapuszczonym mieszkaniu Marthy. Spotkanie rozbitej rodziny po latach nie będzie *katharsis*, nie przyniesie oczyszczenia, da jednak na to oczyszczenie szansę.

**Najciekawsze w dramacie, oraz w realizacji Lipiec-Wróblewskiej, są relacje między dzieckiem a rodzicem, przede wszystkim między matką i synem.**

Stenham opisała świat rodzinnej opresji z perspektywy współuczestniczącego obserwatora. Czujemy, że autorka zna temat, wie, o czym pisze. I dlatego najciekawsze w dramacie, oraz w realizacji Lipiec-Wróblewskiej, są relacje między dzieckiem a rodzicem, przede wszystkim między matką i synem. Relacje zaburzone, obarczone przemocą, alkoholem, perwersją. O ile córka Marthy, Mia, stara się dystansować od piekła fundowanego jej przez rodziców, jej agresja jest niekontrolowaną

formą ucieczki od szantażu emocjonalnego, o tyle Henry jest w tej relacji ofiarą. Poświęca się dla chorej matki, zrezygnował ze szkoły, usiłuje nakłonić Marthę do podjęcia leczenia. Ofiarność chłopca jest obarczona czymś niezdrowym, niemoralnym. Martha zabiera Henry'emu coraz więcej życiowej przestrzeni, a ich relacja, z macierzyńsko-synowskiej, zamienia się w jeżeli jeszcze nie patologiczny, to na pewno kontrowersyjny układ partnerski, wymagający coraz większej bliskości, dotyku, ale i zapewnień o stałości uczucia. Matka chce decydować o partnerkach syna, nie jest w stanie znieść myśli, że mogłby związać się z kobietą (mogłaby ewentualnie zaakceptować związek, gdyby syn okazał się gejem). Mia widzi ten chory układ, być może

dlatego również ucieka. Biologiczny, pocciwy i prostolinijny ojciec niczego nie zauważał. Bo nie chciał, bo tak jest wygodnie, bo znalazł inny świat.

Widowisko Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej wpisuje się w szeroką grupę tekstów literackich, teatralnych i filmowych portretujących bohaterów zmagających się z chorobą alkoholizmu. Szczęśliwie Stenham, inaczej niż zdecydowana większość piszących o alkoholizmie i współzależności, portretuje bohate-



TEATR TELEWIZJI

**Tamta twarz**  
Polly Stenhamreżyseria Agnieszka  
Lipiec-Wróblewska  
scenografia, kostiumy  
Agnieszka  
Zawadowska  
zdjęcia  
Wojciech Staroń  
opracowanie muzyczne  
Jan Miklaszewski  
dźwięk  
Marcin Kijo,  
Miłosz Jaroszekpremiera  
15 lutego 2021Od lewej: Jan Wieczor-  
kowski (Hugh),  
Roma Gąsiorowska  
(Martha),  
Daniel Namiotko  
(Henry)

fot. Stanisław Loba / TVP

rów wciąż jeszcze zdolnych do uczucia, empatii, do miłości. Oglądamy portret rodzinny na dzień przed katastrofą – albo na dzień przed ocaleniem. Wszystko jest możliwe. Pełen dobrej woli jest były mąż Marthy, ona sama również nie zapła jeszcze w sobie wszystkich ludzkich odruchów, walczy, zмага się, czasami chce się zmienić.

Poranione, może najbardziej skrzywdzone przez los, są dzieci, Henry i Mia. Oboje walczą z rodzicami: Mia z matką, Henry z ojcem, ponieważ tylko w ten sposób – bez intelektualnej analizy czy pojawiającej się dopiero z wiekiem dojrzałości emocjonalnej – potrafią wyznać im miłość. Ta miłość to raczej złość, niezgoda na odepchnięcie i niegasnąca nigdy potrzeba akceptacji. Mimo wszystko chodzi o miłość.

Roma Gąsiorowska w roli Marthy pomaga postaci, nie podlizując się bohaterce, nie broniąc jej za wszelką cenę. Gra osobę chorą. Okrucieństwo Marthy jest częścią choroby, ale to jej nie usprawiedliwia, na pewno nie do końca. Poranieni ranią, szukają znieczulaczy, ale kolejne dawki przestają działać, trzeba wciąż je powiększać. W końcu jednak granica przekroczeń staje się kryzysowa. W takim stanie jest właśnie Martha. Tak gra ją Gąsiorowska. Zapomnijmy o serii bliźniaczo do siebie podobnych filmowych ról Romy Gąsiorowskiej, która showbiznesowo, bo nie artystycznie, przypisana została w ostatnich latach głównie do kategorii aktorek angażowanych najchętniej do rozmaitych komedii romantycznych. Gąsiorowska zawsze chciała i potrafiła dużo

więcej. Jej dojrzała kreacja w *Tamtej twarzy* nie powinna być zaskoczeniem, stanowi jednak ciekawy odcień na jej artystycznej drodze. Aktorka, która piętnaście lat temu, w serii pokoleniowych ról filmowych i teatralnych (*Wojna polsko-ruska*, *Oda do radości*, *Ki* – to w kinie; a w teatrze na przykład *Cokolwiek się zdarzy*, *kocham cię Wojcieszka* czy *Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku* Masłowskiej w TR Warszawa) wprowadziła postać kobiety-dziecka, trochę lolitki, trochę cynicznej kunktatorki, niezdeterminowanej, ambitnej, niedającej się ani uładzić, ani określić, jest dzisiaj kimś innym. Martha, zachowując ślady wszystkich kolorowych, niekonwencjonalnych bohaterów granych niegdyś przez Gąsiorowską, nie jest już dzieckiem, nie jest nawet dużym dzieckiem, doznała zbyt wielu krzywd, żeby chciała to ukrywać, za bardzo się kiedyś starała, a niewielu to doceniło. Teraz czuje, że trochę sobie odpuściła. Zmyła staranny makijaż, zgubiła lokówkę, włożyła czarną bluzkę i przestała walczyć. Nie ma siły. Paradoksalnie, to właśnie walka, podjęcie walki, jest jedynym realnym rozwiązaniem dla bohaterki. W aktorstwie Romy Gąsiorowskiej, w postaci Marthy, *clou* jest właśnie rozstrój decyzyjny. Trzy kroki do tyłu, pół kroku do przodu.

Do przodu pcha Marthę, pcha mamę, syn – Henry. Daniel Namiotko, niedawny absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych, daje w tej roli nie tylko swoją młodość, żarliwość i ambicję, ale także osobowość. Jest dla Gąsiorowskiej równoprawnym partnerem. Uzależnienie syna od matki, uzależnienie na

złe – o wiele bardziej niż na dobre. Temat ważny w sztuce mniej więcej od antyku. Wciąż aktualny, bo oznaczający ryzyko, wnoszący dyskomfort, poczucie zażenowania czy zawstydzenia, a teatr czy film lubi karmić się tego rodzaju odbiorczymi reakcjami. W *Tamtej twarzy* Lipiec-Wróblewskiej nie ma jawnych przekroczeń, są natomiast dwie mocno zagubione, zranione, chwilami niesympatyczne istoty. Wydaje im się, że mają tylko siebie (Mia, w ciekawej kreacji Moniki Frajczyk, jest jednak bardziej samowystarczalna i samodzielna). To nie prawda, ale kłamstwo, nawet tak okrutne jak w *Tamtej twarzy*, jest bezpieczniejsze, stanowi rodzaj zgniłego schronu. Dom Marthy i Henry'ego jest takim właśnie zgniłym, spleśniałym jamochłonom. Tak został pokazany, tak sfilmowany, ale bez dosłownej premedytacji. *Tamta twarz* Lipiec-Wróblewskiej nie udaje bowiem filmu ani serialu, jest teatrem zrealizowanym dla telewizji. I wszyscy artyści mają tego świadomość. Scenografka i kostiumografka Agnieszka Zawadowska, od lat współpracująca z Agnieszką Lipiec-Wróblewską, w bliskiej współpracy z autorem zdjęć, wybitnym operatorem i reżyserem dokumentów Wojciechem Staroniem, stworzyła oryginalny, autonomiczny świat, będący immanentną częścią portretów psychologicznych bohaterów. Mieszkanie Marthy nosi ślady dawnego luksusu, to nie jest na pewno patologia. Jeszcze nie. Dyskretnie dodatki, ładne meble, przez okna, przez szpary żaluzji, wpada światło. To mieszkanie miało kiedyś twarz ludzi uśmiechniętych. *Tamta twarz.* ■